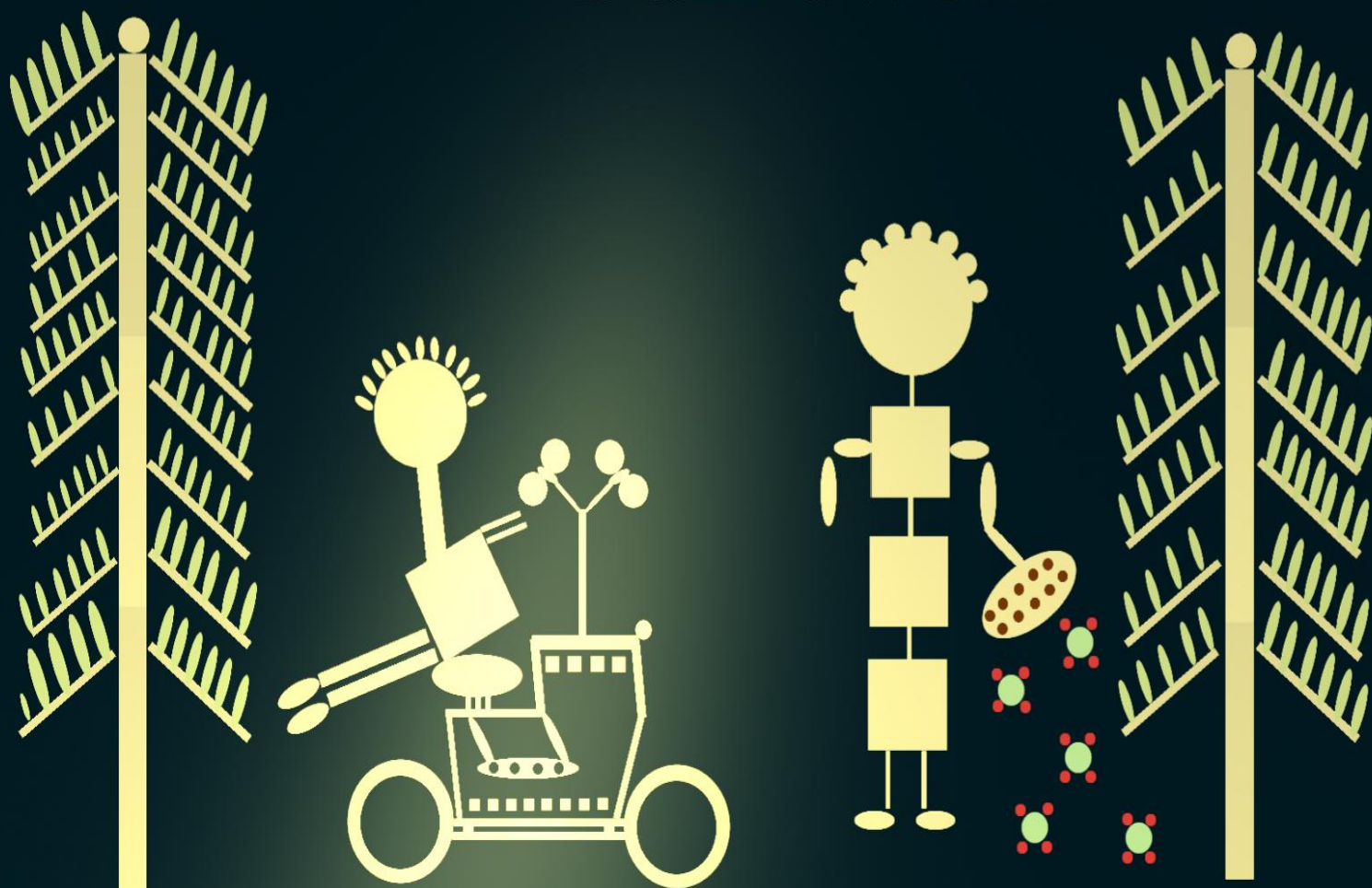


Na niebezpiecznym kładzie

Patryk Daniel
Garkowski



Patryk Daniel Garkowski:
Na niebezpiecznym kładzie

Na niebezpiecznym kładzie

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski:
Na niebezpiecznym kładzie

ISBN: 978-83-65953-97-1

Data wydania: 5 sierpnia 2021 r.

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Wydanie I

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

O utworze

W tym przepięknym opowiadaniu tematem głównym okazuje się być podróżujący na niebezpiecznym kładzie nastoletni chłopiec, o nieznanym czytelnikowi imieniu. Ten młody organizm jest wulgarnym i agresywnym kryminalistą. Jeździ sobie po lesie na kładzie, a niedługo potem do lasu przychodzi pan badający, zbierający rośliny oraz grzyby. Niegodziwy, młody łobuz wymusza haracz od przestraszonego, dorosłego mężczyzny, który akurat wtedy nieopatrznie odwiedził sosnową monokulturę, nie wiedząc z czym to się będzie wiązało. Dochodzi zatem do nieprzyjemnej interakcji społecznej chłopca z jego ofiarą - mądrym, genialnym naukowcem. Dziecko jest tutaj negatywną postacią - napastnikiem i złoczyńcą.

Wspaniałe dzieło literackie wyraźnie dzieli się na dwie części kompozycyjne, a ten dwupodział oparty jest na innym czasie toczenia się zdarzeń. Wcześniej chłopiec jeździ na straszliwym sprzęcie, zaś jakiś czas później doznaje wypadku - uderza w drzewo. O tym wszystkim opowiada inteligentny oraz elokwentny narrator. Biedny organizm płci męskiej trafia w stanie ciężkim do szpitala. Toteż tekst zawiera w sobie następujący morał: niech zarówno młodzi, jak i starsi uważają na siebie, niech nie jeżdżą sobie na tak niebezpiecznych wehikułach. Główny bohater tekstu pogrąża się w smutku i współczuje biednej dziecinie.

W dzisiejszych czasach często się zdarza, iż ludzie młodzi jeżdżą na motorach, kładach albo poruszają się prędko samochodami. Powodują tym samym potencjalne niebezpieczeństwo dla ludzi wokół, których mogą potrącić, zranić, uśmiercić. Jedną z dzisiejszych patologii społecznych są chociażby nocne wyścigi po miastach, gdzie używane są takie środki transportu, jak luksusowe auta osobowe, a także i motory. Natomiast niektórzy rodzice, o nieprawidłowych postawach, kupują dzieciom, gdy o to poproszą, ciężkie i superszybkie motory, klady, które ciężko im nawet udźwignąć kończynami górnymi. A przecież kultura transportowa naszego społeczeństwa powinna być właściwa oraz dobra. Korzystanie z osiągnięć technicznych cywilizacji powinno korespondować z umiarem i zasadnością używania wehikułów, służących do przemieszczania się w obrębie środowisk planety.

Patryk Daniel Garkowski
5 sierpnia 2021 r.

Na niebezpiecznym kładzie

Daleko od miasta, gdzie nikt raczej nie zapuszcza się, po ścieżkach sosnowego lasu jeździł sobie na kładzie chłopiec, w wieku najprawdopodobniej szesnastu lat. Jeździł on w kółko po drózkach i był w znakomitym humorze. Tryskał szczęściem. Nie jechał ani za szybko, ani za wolno. Czuł się wspaniale, lecz bardzo przyjemna dla niego jazda na wehikule stanowiła niebezpieczny i bezproduktywny proces transportowy. Po co on tutaj się poruszał? Chłopiec mógł doznać strasznego wypadku. Mógł spaść z pojazdu, trafić w potężne drzewo i nawet umrzeć. Stanowczo nie była to jazda bezpieczna ani dobra.

Młody organizm nawet nie miał kasku założonego na głowie. A powiewy wietrzyku delikatnie falowały jego średniej długości włosami brązowego koloru. Ależ były one mu przyjemne, te powiewy. Niedawno chłopiec otrzymał kład od swoich zamożnych rodziców. Od ewidentnie nieodpowiedzialnych organizmów rodzicielskich. Jego zachowanie transportowe świadczyło o znajdowaniu się w pierwszym etapie posiadania nowego prezentu. Ten etap społeczny jest łatwy do wyjaśnienia. Można go wyjaśnić tak prosto, aby każdy zrozumiał prawdę.

Czasami jest tak, że gdy pewni młodzi ludzie otrzymują jakieś rzeczy, czy upominki, to na początku żywo się nimi interesują. Nierzadko widzimy, jak korzystają z nich, lecz potem już coraz mniej i mniej. Krążenie w kółko, pokonywanie tego samego dystansu kładem uświadamia nam, iż dziecko dopiero niedawno otrzymało produkt do jeżdżenia. Gdyby od dawna posiadało sprzęt, to by na nim tak ciągle, po tych samych miejscach, raczej nie jeździło.

I choć być może rodzice zaufali chłopcu, potomek ich absolutnie nie był godny zaufania. Teraz on nie udowadniał wcale, iż jest kierowcą dobrym i zasługującym na posiadanie tak straszliwej, ważącej mnóstwo maszyny.

Na motorach i kładach często dochodzi w dzisiejszych czasach do poważnych i strasznych w skutkach wypadków. Prócz tego ciężki jak głaz pojazd chłopca był niezmiernie trudny do manewrowania. Niełatwo się nim jeździło, zmieniało nim kierunek. Po leśnej ścieżce ciężko prowadzić rozmaite transportowe środki. Jednak mobilna istota zdawała się tego wszystkiego wcale nie zauważać, zbyt zafascynowana cudownością jazdy oraz niemałą otrzymywaną prędkością. Do zauroczenia czymś łatwo dojść. Ale nic nie powinno przysłonić nam faktu, że bezpieczeństwo własne i zdrowie okazują się niepojęcie ważnymi sprawami. Niektóre nastolatki sporo ryzykują, w najrozmaitszych sytuacjach życiowych, tak jak gdyby troszkę przestrzegały praw doboru naturalnego.

W pewnym momencie, niedaleko stąd, pojawił się pan badający i zbierający rośliny oraz grzyby. Trzymał w ręku wiklinowy, stary, pusty koszyczek. Zaś ubrany był skromnie, dzięki czemu mógł się wybrudzić i tego nie żałować ani odrobinę. W plecaku posiadał on między innymi aparat fotograficzny do wykonywania zdjęć cyfrowych. Dokumentacja naukowa była dla dorosłego pana bezbrzeżnie ważną. Zdjęcia kolosalnie dodają uroku pewnym tekstom.

Niespodziewanie, w ciągu kilku minut, kierowca kłada podjechał bardzo blisko do zaskoczonego pana. Nie zsiadł z pojazdu, od razu zaczął mówić aroganckim tonem. Rozpoczął obrażać bezbronny, siedząc w miejscu, które uznawał za bezpieczny tron, podczas gdy dorosły mężczyzna stał ogromnie wystraszony.

- Wypierdalaj stąd w podskokach! Albo inaczej cię przejadę moim kładem, ty błaźnie. Nie pozwoliłem ci być w moim lesie. Nie proszę mnie o zgodę, by tu przyleżeć.

Patryk Daniel Garkowski:
Na niebezpiecznym kładzie

- *Ojej, las jest dobrem wspólnym wszystkich ludzi, moje kochane dziecko. Ja tutaj przyszedłem sobie, aby badać i zbierać ciekawe okazy roślin, a także grzybów. Widzisz, interesuję się biologią, botaniką, mykologią...*

- *Ha, to żałosne* - odparła wulgarna istotka i co chwilę śmiała się szyderczo z naukowej pasji pana. A po chwili niekulturalny chłopczyk niemiło dodał:

- *No to musisz mi zapłacić daninę, jeżeli pragniesz tutaj przebywać dłużej i badać te chwasty wokoło. Nie wiem, co w nich jest fajnego. Musisz mi zapłacić teraz sto złotych, bęcwale. Inaczej spotka cię kara. A będzie ona bardzo sroga...*

- *Ojej, nie mam zamiaru płacić, drogie dziecko. Mam prawo bezpłatnie tutaj przebywać. Las to przecież wspaniałe miejsce, gdzie mogą sobie przychodzić różni ludzie za darmo, na przykład dla odpoczynku osobistego. A ty tutaj sobie jeździsz na niebezpiecznym kładzie. Nie powinieneś w ogóle wsiadać na taką okropną maszynę. Może ci się coś stać! Kuku! Jazda na kładzie jest wysoce niebezpieczna, możesz się zranić, mieć wypadek albo wpaść na drzewko. Nie warto jeździć na tym ustrojstwie, mój kochany. Proszę, niech ostatnią na nim jazdą będzie powrót do twojego domu* - mówił łagodnie pan, lecz słysząc tę wypowiedź, chłopiec śmiał się do rozpuku i retorycznie zapytał:

- *Nie?* - i kontynuował: *No dalej, opróżnij portfel, daj mi kasę, bo jak nie...* - i na moment - jako groźbę - uruchomił silnik, który zaczął przeraźliwie warczeć i powodować hałas, niczym bestia szykująca się do ataku na maleńkie, roślinożerne stworzonko. BRUM, BRUM - tego bezbrzeżnie głośnego dźwięku nie dało się wcale wytrzymać. Toteż pan zamknął sobie delikatne uszy miękkimi dłońmi, aby było choć trochę ciszej. Teraz warunki do komunikacji stały się jeszcze bardziej okropne. Ale szybko chłopiec wyłączył silnik. Okazał łaskawość. I uśmiechał się arogancko, nie cierpliwił się na pieniądze.

Natomiast pan opieszale wyciągał portfel, ciężko mu było bowiem się żegnać z tak wielką ilością gotówki. Wreszcie wyciągnął oczekiwany banknot, delikatnie wyciągnął swoją dłoń w stronę chłopca. A on całkiem szybko pochwycił pieniądź, tak jak gdyby naturalnie mu się należał, jednak na tyle ostrożnie, żeby go nie porwać, nic nie uszkodzić. Zależało chłopcu na finansowych środkach. Pieniądze są dla młodych i starszych ludzi całkiem istotne...

- No, jednak jesteś spoko. A teraz wypierdalaj do tych swoich badyli i chwastów. No już, poszedł - rozkazał i pomknął jak wiatr swoim kładem po jednej ze ścieżek. Silnik warczał przeraźliwie niczym cierpiąca z bólu ofiara. Szybko łobuz zniknął z pola widzenia. Kontynuował oddawanie się swojej pasji kładowej.

Pan z kolei, zamiast badać i zbierać florę, opuścił nieśpiesznie las i zaczął zmierzać do domu, na nogach. Jutro będzie przecież nowy, spokojny dzień, jutro można przecież odwiedzić piękny las, pomyślał. I oby jutro nie było tego straszego intruza, który straszy rośliny oraz zwierzęta okrutnie. Ponadto wymusza pieniądze i grozi... Dzisiaj wielu nastoletnich chłopców jest podobnie niegodziwych. Ten świat schodzi na psy. Jest coraz gorzej i coraz okropniej.

Pewnego dnia na znanej informacyjnej stronie internetowej ukazał się szokujący, lecz krótki artykuł. Pan dowiedział się z jego treści, iż ten sam chłopiec, jakiego dość niedawno spotkał, miał wypadek i teraz trafił w stanie ciężkim do szpitala. Dziecko trafiło kładem, z ogromną siłą, w wiekowy, potężny konar drzewa liściastego. Nieważne, co stało się z rośliną. Na szczęście młoda istota nie umarła, choć niestety jej życie jest zagrożone. Dorosły pan bardzo się zmartwił tym przerażającym wypadkiem. Myślał nawet, czy by nie odwiedzić chłopczyka w szpitalu. Ale ostatecznie zrezygnował z tego zamiaru.

A nawet nie było wiadomo, do jakiego szpitala trafił ów biedny poszkodowany. Botanik już prawie całkiem zapomniał o dawnym wymuszonym haraczu. To wymuszenie nic teraz nie znaczyło, nic a nic. Żal było panu drogiego, kochanego chłopczyka.

Zawinił tu wstrętny i niebezpieczny kład. Gdyby na nim chłopiec nie jechał, to do poważnego wypadku by nie doszło. Nadal wszystko byłoby dobrze. Nie powinno się jeździć na kładach i na motorach, dotyczy to zarówno młodszych, jak i starszych osób. To niebezpieczne. Jednocześnie każdy odpowiada za swoje życie i wybiera rozmaite środki transportowe, aby gdzieś docierać. Obywatele pozostają wolni... Pan nie miał prawa odebrać kłada siłą, za pomocą przymusu fizycznego, kochanemu chłopcu.

Zdecydowanie lepiej jeździć na rowerze. Z drugiej strony w mieście pewne osoby na rowerach jeżdżą po chodnikach dla pieszych jak piraci, szybko, nie zważając na nikogo. To równie okropne zjawisko transportowe. Chodniki powinny być zupełnie spokojne, pieszy powinien czuć się na chodniku bezpiecznie, powinien móc odczuwać spokój.